Nr. 522. We Lwowie, poniedziałek dnia 9 listopada 1903 Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z sejmu węgierskiego.

(*Telegram Dziennika Polsk.*).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia, pierwszym wiceprezydentem izby wybrano p. Jacobiego. Następnie rozpoczęła się dyskusja programowa.

P. Franciszek Kossuth oświadcza, że stronnictwo niezawisłości będzie przeciwko temu rządowi tak samo walczyło, jak przeciw każdemu rządowi, stojącemu na zasadzie ustaw z r. 1867. Polemizuje ze stanowiskiem prezydenta ministrów w sprawie prerogatyw korony i twierdzi, że tylko naród węgierski może te prawa nadawać, odpowiada to bowiem konstytucji. Jest także zwyczajem we wszystkich państwach, że język państwowy jest zarazem językiem armji. Jeśli więc korona co po swych prerogatyw i spraw językowych jest innego zdania, to widocznie ulega wpływowi obcych doradców. Następstwem tego był rozkaz z Chłopów. Jedynem zadosyćuczynieniem za ten rozkaz, jest upadek gabinet Khuena-Hedervarego.

Mowca oświadcza w imieniu swego stronnictwa, że nadal walczyć będzie o obalenie ustaw z r. 1867 i osiągnięcie niezawisłości Węgier,

Omawia szczegółowo mowę programową prezydenta ministrów, który — powiada Kossuth — w zbyt czarnych kolorach przedstawił położenie finansowe kraju, czem naraził kredyt Węgier na szwank.

Z ław katolickiego stronnictwa ktoś woła: „Jest on widocznie w kontr-minie“. (Spekuluje na spadek kursu papierów giełdowych? Przyp. red.).

Kossuth krytykuje szczegółowo mowę programową prezydenta ministrów i zapytuje, czy przyrzeczone wojskowe zakłady naukowe, mające powstać na Węgrzech, będą wzniesione kosztem Węgier czy też kosztem wspólnym. Mowę programową Tiszy nazywa dalej Kossuth mową agitacyjną, szczególnie z powodu pozostawienia w zawieszeniu sprawy uregulowania płac urzędników, sprawy inwestycyj i z powodu tego, że rozmaitym wyznaniom w państwie przyrzekał Tisza środki pomocnicze.

Kossuth przedkłada następnie szczegółowy projekt reformy wyborczej; domaga się ulg dla tych, którzy z powodu stanu *ex lex* zalegają z podatkami, oraz policzenia żołnierzom wysłużonym, którzy służą rok 4ty, czasu po trzecim roku służby. Żąda napisów węgierskich na koszarach i wyłuszcza wiele innych postulatów.

Prezes gabinetu Tisza oświadczył następnie, że na tak treściwą mowę Kossutha odpowie innym razem. Dziś chce tylko odpowiedzieć na osobiste wycieczki przeciw sobie. Gdy bowiem poseł Kossuth wspominał o wywodach prezydenta ministrów o wpływie obstrukcji na finansowe położenie kraju, ktoś z tamtej strony (Tisza wskazuje na ławę katolickiej partji ludowej) zawołał „jest on widocznie w kontr-minie“. Poseł ów z pewnością nie wiedział, co powiedział.

Poseł ów nie ma zrozumienia tych spraw, a słowa te mogły mu się tylko wyrwać w stanie niepoczytalnym, gdyż prezydent ministrów nie chce przypuścić, by ktoś z członków sejmu był w stanie uczciwemu człowiekowi rzucić w twarz najnikczemniejsze podejrzenie. (Oklaski na prawicy. Poruszenie na lewicy.

Baron Kaas (ze stronnictwa ludowego) oświadcza, że wprawdzie tych słów nie powiedział, ale jest przekonany, że ten kto je powiedział nie miał na myśli prezydenta ministrów, ani też nie miał zamiaru go obrażać.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Następne dziś w poniedziałek.

Budapeszt. Frakcya Szederkenyiego (odłam partyi niezawisłości) uchwaliła prowadzić dalej obstrukcyę przeciw gabinetowi Tiszy.

Budapeszt. Członkowie nowego gabinetu wczoraj przedpołudniem przedstawili się arcyks. Józefowi Augustowi.

Z sejmów.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego“*).

Sejm karyncki.

Celowiec. Na posiedzeniu sejmu toczyła się dalsza dyskusja nad wnioskiem Dobernigga, domagającym się rozdziału ekonomicznego Austrji i Węgier. Wniosek przyjęto. Sejm zamknięto.

Sejm kraiński.

Lublana. Sesję sejmu zamknięto.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Manifest posłów czeskich do narodu.

Praga. W ostatnich dniach toczyły się obrady zastępców Młodoczechów, Staroczechów i czeskich agrarjuszów. Wynikiem obrad tych było ustanowienie wspólnego programu pracy celem wspólnej akcji tych trzech stronnictw i zredagowanie manifestu do narodu, który też wczoraj wieczór o godzinie 8 komitety wykonawcze wszystkich trzech stronnictw ostatecznie zredagowały. Manifest posłów czeskich do narodu zawiera długi szereg postulatów na polu językowem i innych, np. zaprowadzenia języka czeskiego w żandarmerji i w czeskich pułkach, korespondencja wojska z władzami autonomicznemi po czesku itp. Po manifeście zawiera komunikat program pracy wszystkich trzech zjednoczonych stronnictw.

Kartel naftowy.

Wiedeń. Na sobotniem posiedzeniu interesentów naftowych ogłoszono dojście do skutku austro-węgierskiego kartelu naftowego i ustanowiono zarazem cenę za rafinadę loco Bogumin 37·5 kor. Następnie wybrano komitet, któremu powierzono kierownictwo kartelu.

Najbliższą czynnością kartelu będzie założenie stowarzyszenia eksportowego, w której to sprawie — jak wiadomo — od dłuższego czasu odbywają się rokowania z bankiem niemieckim.

Operacja cesarza Wilhelma.

Berlin. Cesarz Wilhelm poddał się w sobotę operacji polipa wiązadeł głosowych, (Stimmlippen-polyp). Operacja, której dokonał profesor Maurycy Schmidt, odbyła się zupełnie gładko. Zakazano tylko cesarzowi mówić, póki nie zagoi się operowane miejsce. Według niedzielnego biuletynu cesarz w nocy spał bez przerwy; wygląd rany jest zadowalający.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi o wyniku przedsięwziętego przez tajnego radcę Ortha mikroskopowego badania wyciętego polipa. Składa się on z bardzo miękkiej, niewiele tylko komórek liczącej tkanki, pokrytej równomiernie uwarstwowionymi płatkami epitelu, które dokładnie odgraniczone są od tkanki. Część komórek tkanki zawiera barwnik (Pigment) brunatny, który oczywiście pochodzi z poprzedniego przekrwienia. Polip zawiera znaczną liczbę naczyń krwionośnych. Jest to zwyczajny, niezłośliwy polip tkankowy.

Berlin. Biuletyn, wydany wczoraj, opiewa: Cesarz przepędził dzień wczorajszy spokojnie, a w nocy spał bez przerwy. Wygląd małej ranki zupełnie zadowalający. Bolu w gardle nie ma. Temperatura wznosiła rano 36·3, puls 60.

Choroba ks. arcybiskupa Stablewskiego.

Poznań. Ks. arcybiskupa Stablewskiego odwiedzili wczoraj dr. Reners z Berlina i prof. Baranowski z Warszawy. Potrzeba spokoju zniewoliła ks. arcybiskupa do tego, że oddał zarząd djecezji w ręce sufragana ks. Likowskiego.

Walka kulturna we Francji.

Oullins (we Francji w dep. Rodanu). Minister marynarki Pelletan wygłosił tu wczoraj na wydanym dla niego bankiecie, mowę, w której powiedział, że podobnie, jak minister wojny, tak i on ma bronić ojczyzny, tego ogniska największej wolności. Dlatego musi on kraj o ile możności jaknajbardziej uzbroić, celem zabezpieczenia mu niezawisłości, ale przytem musi życzyć sobie, by nigdy nie przyszło do wojny. Republika — rzekł dalej minister — poważa wszelkie przekonania i zabezpiecza wszelką swobodę, z wyjątkiem swobody pozbawiania drugich wolności, oraz wolności nauczania, które należy uważać za najwyższe prawo państwa.

Sejm przeciw lekarzom.

Wiedeń. Ataki skierowane w sejmie dolno-austrjackim przeciw ogółowi lekarzy, oraz oświadczenia, złożone w sejmie przez namiestnika Kielmansegga w odpowiedzi na interpelacje, spowodowały wiedeńską izbę lekarską do stanowczego kroku.

Wszyscy członkowie izby lekarskiej i zastępcy ich, na odbytem w sobotę wieczorem plenarnem posiedzeniu, złożyli swe mandaty i zaprzestali z dniem tym wykonywania swych funkcyj.

Przyjęta przez aklamację rezolucja, postanawiająca rozwiązanie izby, opiewa: „Wiedeńska izba lekarska, której zadaniem jest strzeżenie godności stanu lekarskiego, a zatem w pierwszym rzędzie swej własnej powagi, zaskoczoną została oświadczeniem namiestnika w sejmie, że namiestnik nietylko nie wytoczył śledztwa dyrektorowi szpitala, lecz nawet pochwalił go za jego postępowanie. Przez to doznała powaga izby lekarskiej w niebywały dotąd sposób głębokiego poniżenia. Wobec tego faktu, uniemożliwiającego obecnej izbie dalsze skuteczne działanie i harmonijną, wspólną pracę z dolno-austrjackiem namiestnictwem, oświadczają członkowie wiedeńskiej izby lekarskiej, że z dniem dzisiejszym składają swe mandaty“.

Sytuacja na Bałkanie.

Berlin. *National Ztg.* zamieszcza następujący telegram prywatny ze Stambułu: „Aambasadorowie austrjacki i rosyjski odeszlą odpowiedź Porty jako niedostateczną. Jak z pewnością słychać, ambasadorowie zażądają odpowiedzi w ściśle oznaczonym terminie i z zagrożeniem postawienia *ultimatum.*

Z Serbji.

Białogród. Król przyjął wczoraj popołudniu pensjonowanego pułkownika Vasicza, który juz kilkakrotnie bez skutku starał się o uzyskanie audjencji. Vasicz uchodził za głównego sprawcę znanej zmowy oficerów w Niszu.

Rosja a Chiny.

Londyn. Dzienniki donoszą z Szangaju, że „wielka rada“ w Pekinie poleciła telegraficznie wszystkim wicekonsulom i gubernatorom zbierać pieniądze na wojsko, ponieważ należy się obawiać zerwania dyplomatycznych stosunków z Rosją. Chińscy urzędnicy cieszą się bardzo tem energicznem wystąpieniem rządu.

Powstanie na San Domingo.

Waszyngton. Kanonierka „Newpost“ otrzymała rozkaz odpłynięcia jaknajszybciej do S. Domingo.

Spisek anarchistyczny.

Barcelona. Policja wykryła sprzysiężenie anarchistyczne. Przy rewizji znaleziono dynamit i inne materjały, służące do wyrabiania nabojów. Skonfjskowano je. Kilku znanych anarchistów znikło z Barcelony.

Darmstad. Carstwo odjechali w sobotę popołudniu do Rosji.

Waszyngton. Uważają tu oderwanie Panamy za fakt dokonany.

Podwójny mord przy ulicy Kościuszki.

Lwów 7 listopada.

(Z izby sądowej.)

Popołudniu drugiego dnia rozprawy, ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału przychylającą się do wniosków prokuratora, względnie obrony, co do wezwania nowych, zacytowanych przez nich świadków, a następnie, obrońca Czerwenego dr. Szeliga zadał jeszcze swojemu klientowi kilka pytań.

Wreszcie, rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków. Jako pierwszy w długim ich szeregu, zeznawał sędzia śledczy dr. Wasung. Zeznaje on, że kiedy w czasie przesłuchiwania Czerwenego w dniu 19 września wziął do rąk kolejowy rozkład jazdy, Czerweny, pomimo, że go o to dotychczas nie pytał ani nic o tem nie mówił, odezwał się nagle: „Aha, pan sędzia chce mnie złapać z tym Gródkiem“. A tak w śledztwie jak i obecnie na rozprawie, Czerweny przeczy, jakoby był tam kiedy. Na pytanie dr. Solańskiego co myśli świadek o zeznaniach Wierzchołka, odpowiada dr. Wasung, że uważa je za prawdziwe, tembardziej, że wiele szczegółów jego zeznań zostało co do joty sprawdzonych.

Świadek następny Szymon Orang, syn zamordowanej staruszki, wylicza jakie papiery wartościowe i pieniądze znajdowały się w kasie w noc krytyczną. Wierzchołka pamięta z czasów, kiedy ten był stróżem w kamienicy, w której mieszkała jego matka. Czuł doń zawsze wstręt jakiś. Czerwenego nie widział nigdy przedtem. Imieniem spadkobierców swej zamordowanej matki, żąda na wypadek zasądzenia morderców i ściągalności, zwrotu szkody w wysokości 250 koron.

Św. Róża Spinerówna, drobna i kształtnie zbudowana brunetka, sądzi, że nieboszczka jej siostra była dość silną by się jednemu człowiekowi nie dać zarznąć. Musiało być ich tam co najmniej dwóch. Okazany sobie zegarek, pugilaresy i obrączkę, poznaje jako własność swej siostry. Odszkodowania za zabicie siostry nie żąda.

Świadek Jędrzej Smal, dozorca domu przy ul. Trzeciego Maja l. 17, widywał często Radziewicza rozmawiającego z Wierzchołkiem na ulicy lub przy bramie. W pierwszych dniach czerwca widział ich trzy lub cztery razy ze sobą rozmawiających.

Wierzchołek potwierdza powyższe zeznania świadka. Radziewicz natomiast zaprzecza im i twierdzi, że Smal ma złość do niego i dlatego kłamie.

Świadek Regina Sklawer, służąca, słyszała, że Wierzchołek, który mieszkał u stróża Murdza, przeczytawszy opis rozruchów kiszyniewskich w *Wieku Nowym,* mówił, że trza będzie i u nas bić żydów i grubych panów.

Świadek Markus Licht słyszał o tem wyrażaniu się Wierzchołka od Sklawerównej i zabronił wskutek tego Wierzchołkowi przychodzić do kamienicy, której jest rezydentem.

Większe zaiteresowanie wywołało przesłuchanie jako świadka Antoniego Komarnickiego, posługacza w „Hotelu hamburskim“. Zeznaje, ze Czerweny nocował u niego z soboty na niedzielę, a nie z poniedziałku na wtorek. W poniedziałek koło południa był z Czerwenym w restauracyi „pod baryłką“, gdzie pili piwo. Czerweny mówił wówczas, że spieszy się na kolej, gdyż jedzie do chorej matki.

Obrońca Dr. Szeliga przedstawia sprzeczności w zeznaniach świadka a Wierzchołka, który twierdzi, że w ten sam poniedziałek nie rozstawał się z Czerwenym ani na chwilę od 9. godziny rano aż do samego morderstwa i Gródka.

Świadek plątać się poczyna w zeznaniach. W dalszym ciągu, zeznaje Komarnicki pod naciskiem pytań dra Szeligi, że Czerweny zostawił u niego kuferek z bielizną i drobiazgami. Wobec tego, że w śledztwie, twierdził świadek, że Czerweny nic u niego nie zostawił, i zła wola świadka jest widoczną, stawia dr. Szeliga wniosek, by świadka tego aresztować i w mieszkaniu jego przeprowadzić bezzwłoczną rewizję.

Przewodniczący przychyla się do wniosku obrońcy o tyle, że zarządził natychmiastowe dostawienie do sali rozpraw pozostawionego przez Czerwenego u Komarnickiego kuferka z całą jego zawartością.

Swiadek Herman Schichtel, kelner z restauracji w Rynku, w której według zeznań Wierzchołka jadł on wraz z Czerwenym obiad, nie przypomina sobie czy w ów poniedziałek byli obaj oni u niego.

Świadek Horbanowa, stróżowa, zeznaje, że w poniedziałek 15 czerwca był u nich Czerweny w samo południe i zabrawszy jej męża, poszedł z nim „na Krakowskie“ kupować sobie ubranie. Dalsze jej zeznania, co do czasu następnych wizyt Czerwenego, różnią się także od zeznań tak Wierzchołka, jak i Czerwenego.

W tem miejscu rozprawy, wniesiono do sali kuferek Czerwenego, który od czerwca znajdował się w przechowaniu u Komarnickiego.

Wyjęto zeń jego zawartość i rozłożono na stopniach. — Czerweny agnoskował wyjęte przedmioty jako swą własność. Niespodziankę tylko stanowiła mysz, która w chwili kiedy wybierano z kuferka części garderoby i drobiazgi, wyskoczyła zeń i uciekła ku wielkiej uciesze publiczności, obrońców, sędziów, a nawet trybunału. Nawet Wierzchołek uśmiechnął się na tę niezwykłą w sali sądowej niespodziankę.

W dalszym ciągu uchwalił trybunał na wniosek prokuratora, wezwać na świadka Markusa Sprechera, na wniosek zaś dr. Lesera, Radziewiczową. Ponadto zastrzegł sobie prokurator ściganie karne świadka Komarnickiego za zbrodnię oszustwa popełnioną przez to, iż zataił przed sędzią śledczym, że Czerweny zostawił u niego swój kufer.

Na tem odroczył przewodniczący ciąg dalszy rozprawy do poniedziałku na godziny trzy kwadransy na 9 rano.

Sprawa p. Petryckiego.

Redaktorowie pism „ukraińskich“ wyzyskują bardzo dowcipnie niejasność ustawy. Wprawdzie nie wolno jest u nas przedrukować skonfiskowanego artykułu, ale przepis ten łatwo da się obejść ustawą o swobodzie drukowania przemówień poselskich w parlamencie.

Ilekroć przeto prokuratorja państwa skonfiskowała artykuł „ukraińskiego“ pisma, odnośny redaktor starał się, ażeby który z posłów ruskich wystosował z powodu tej konfiskaty interpelację w radzie państwe i tam odczytał inkryminowany artykuł w treści swego przemówienia. Następnie pismo drukowało u siebie bezkarnie ów artykuł raz skonfiskowany, a to, jako ustęp z poselskiej mowy w radzie państwa.

Dowcip ten uprawiał zwłaszcza nałogowo znany redaktor *Hajdamaków,* p. Michał Petrycki, a tym, który mu to obejście ułatwiał, był p. poseł Bazyli Jaworski, który rozsławił się nieustannemi interpelacjami o skonfiskowane artykuły *Hajdamaków.*

W końcu prokuratorji państwa za wiele widocznie było już tych figielków p. Petryckiego i sięgnęła do innego środka. Obowiązująca ustawa prasowa przepisuje, że prokurator może nietylko zarządzić postępowanie objektywne, t. j. skonfiskować artykuł, ale przysługa mu także prawo do postępowania subjektywnego, a to: do pociągnięcia za treść artykułu redaktora do odpowiedzialności karnej.

U nas ten proceder będzie zastosowanym po raz pierwszy. P. Petrycki wprawdzie, w formie sprawozdania z interpelacyj ponownie wydrukował skonfiskowane artykuły, ale prokuratorja państwa, dopatrując się w tych artykułach podburzania społeczeństwa przeciw narodowości polskiej, oskarżyła p. Petryckiego przed trybunałem sędziów przysięgłych.

P. Petrycki domagał się, aby rozprawa odbyła się przed jednym z trybunałów sądowych poza granicami Galicji, prośbie tej jednak odmówiono i redaktor *Hajdamaków* stanie przed ławą przysięgłych we Lwowie, 13 bm. Przewodniczyć trybunałowi będzie prezydent kraj. sądu karnego, p. Przyłuski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 9 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 6 wieczorem, dr. J. Łukasiewicz: „O poprzednikach Kanta (Locke, Berkeley, Hume). — W muzeum botanicznem uniwersytetu (św. Mikołaja 4), o godzinie 7½ wieczorem, prof. dr. T. Ciesielski: „Zarys świata roślinnego (z demontracjami).

Teatr miejski: „Dzika kaczka“, dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Poniedziałek (9): Teodora m — Bogodara. — (27): Nestora mucz. Wschód słońca o godzinie 7 minut 6, zachód o godzinie 4 minut 22.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 4° R. Deszczowo.

Wiadomości osobiste.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki, zatrzymał się w sobotę w Krakowie, w powrocie z Wiednia do Lwowa, przy tej sposobności dokonał lustracji starostwa w Podgórzu, trwała ona przeszło półtorej godziny. Wczoraj powrócił namiestnik do Lwowa.

Zgromadzenie ludowe. W sali stow. „Ogniwo“ w pasażu Mikolascha, odbyło się wczoraj przedpołudniem zgromadzenie ludowe zwołane przez komitet socjalno-demokratyczny. Na porządku dziennym był punkt jeden tylko: „Ostatnie rozruchy w Stanisławowie“. Przemawiano nader gwałtownie. W czasie zaś przemówienia akad. Zakrzewskiego, którego aresztowanie było bezpośrednim powodem rozruchów w Stanisławowie, komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

IV zjazd stronnictwa chrześcjańsko-ludowego ma się odbyć w Krakowie w dniach 6, 7 i 8 grudnia br. Obrady będą poufne. Omawiana ma być sprawa wstąpienia posłów stronnictwa do Koła polskiego i połączona z nią częściowa zmiana taktyki i wybór rady stronnictwa, albowiem według *Wieńca i Pszczółki*: „Ks. Sto-

jałowski dociągnąwszy sprawę do 30 roku domaga się stanowczo podziału pracy i zwolnienia go od obowiązku załatwiania wszystkich spraw i odpowiedzialności za wszystko, co się w stronnictwie dzieje. Żądanie to jest stanowcze i załatwione być musi".

Bójki studenckie. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w sobotę podczas „bumlu" na uniwersytecie przyszło do bójki między studentami narodowo-radykalnymi a klerykalnymi. Powodem było wzburzenie wśród studentów skutkiem znanej sprawy o wiwisekcję, która była przedmiotem dyskusji w sejmie dolno-austrjackim. Klerykalni studenci ustąpili z uniwersytetu, co położyło koniec bójce. Policja stojąca przed uniwersytetem nie miała powodu do interwencji.

Samobójstwo szwaczki. Wczoraj rano, odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru w prawą skroń, około 50-letnia Katarzyna Bordiukówna, szwaczka, zamieszkała samotnie w malutkim pokoiku przy ulicy Kazimierzowskiej l. 49. Spostrzegła trupa pierwsza, o godzinie 10 rano siostra denatki, która przyszedłszy ją odwiedzić, zastała już stężałe i zakrwawione zwłoki tylko. Powód samobójstwa niewiadomy. Bardiukówna była córką dozorcy więźni, który obecnie, jako nieuleczalnie chory staruszek, dożywa dni swoich w jednym z zakładów dobroczynnych.

Pięść i szabla. Bracia Jan i Józef Lewiccy, murarze, upiwszy się, wywołali wczoraj na ul. św. Łazarza ogromną awanturę. Kiedy na odgłos krzyku przybyły policjant wezwał ich do spokoju a następnie, widząc, że go nie słuchają, aresztował, obaj murarze rzucili się na niego i pięściami srodze obrabiać go poczęli. Widząc, że to nie żarty, policjant dobył szabli i broniąc się zadał obu braciom ran kilka a następnie przy pomocy innych żołnierzy odwiózł ich na stację ratunkową. Na stacji ratunkowej, zachowywali się obaj pijani murarze tak gwałtownie, że im lekarze przemocą dopiero przy pomocy służby, zdołali założyć opatrunki.

Poparzenie. Sześcioletnia Róża Schwarz, zamieszkała przy ul. Kleparowskiej, córka zarobnika, zdejmując wczoraj z kuchni duży garnek z ukropem, wylała go na siebie i poparzyła sobie ciężko twarz głowę i ręce.

Kradzież. Ajent policji Przestrzelski przyaresztował wczoraj Katarzynę Majer, służącą u Sali Alles, jako silnie podejrzaną o kradzież kosztowności wartości 1200 koron, na szkodę swej służodawczyni.

Kradzież w cerkwi. Kościelny w ruskiej cerkwi przy ul. Krakowskiej, przytrzymał wczoraj Franciszka Mazurkiewicza, koszykarza, w chwili, kiedy ten po ukończeniu mszy św. ukradł z tacy stojącej na stole na środku cerkwi, kwotę 1 kor. 20 hal. Pieniądze odebrał mu kościelny a jego samego oddał w ręce policjanta. Pomimo, że w policji tłumaczył się Mazurkiewicz, że nic nie ukradł z tacy a tylko chciał zmienić sobie 10 halerzówkę, oddano go do kozy, tembardziej, że okazało się, że był już karany za kradzież kilkanaście razy, specjalnością zaś jego, są właśnie kradzieże kościelne.

Zagadkowe zniknięcie. P. Leonora Kowalska, zamieszkała przy ul. Pijarów l. 50, doniosła wczoraj policji, że mąż jej, Wiktor, pomocnik handlowy, wydalił się z domu dnia 3 bm. i jeszcze dotychczas nie powrócił. Zaginiony ma lat 26, jest blondynem o pełnym zaroście, twarzy pociągłej Nad lewem okiem brodawka. Wzrost średni. Ubrany był w czarny paltot i miękki kapelusz.

Kradzieże. Pałasz, skradziono wczoraj z sieni domu pod l. 5 przy ul. Krzywczyckiej, wachmistrzowi 1 p. ułanów, Janowi Palczewskiemu. — Dwie pary złotych kolczyków skradł ktoś córkom Hermana Katza, 5 i 6 letniej. Bawiące się na ulicy dzieci, zwabił złodziej do sieni i tu powyciągał im kolczyki z uszu.

Ziemia w Poznańskiem. Dobra Koronowo w powiecie leszczyńskim, kupił dr. Skarżyński ze Sławia, od p. Sandera. Hr. Potulicka z Potulic kupiła w Górzeniu w pow. bydgoskim od p. Ryszarda Schmidta folwark, obejmujący 300 morgów, za 118.000 marek. Komisja kolonizacyjna, której folwark ten przedtem ofiarowano, dawała tylko 90.000 marek. Pani hr. Potulicka zamierza folwark rozparcelować.

Z niemieckiej nauki religji. *Lech* gnieźnieński donosi: Nauczyciel Niemiec-katolik, wykłada w pierwszej klasie dziewczętom polskim, ofiasę Eliasza na górze Karmel. Do ofiary użyto tam, jak wiadomo, wołów, po niemiecku *Stier*. Kiedy 13-letnia uczenica, dosyć gładko tę historję biblijną opowiedziała i gdy nauczyciel się jej zapytał: *Sage mir, was ist ein Stier?* wtedy owo dziewczę odpowiada: *Der Stier ist ein Ebenbild Gottes!* Takie pojęcia, dodaje *Lech*, wynoszą dzieci z niemieckiej nauki religji.

Chmura komarów. Dzienniki hiszpańskie donoszą, że w Madrycie w ubiegłą niedzielę, o god. 2ej popołudniu, gdy ruch uliczny był najżywszy, spostrzeżono niezwykłe zjawisko w środku miasta, przy Puerto de Sol. W mgnieniu oka zagasło jaskrawe światło słońca i dał się słyszeć silny szmer, podobny do odgłosu fal morskich. W chwilkę potem spadł na ziemię gęsty obłok moskitów. Ludzie i konie zaczęły rozbiegać się w popłochu na wszystkie strony, bo drobne owady wciskały się wszędzie, w oczy, usta, uszy, za odzież. Miljardy moskitów wtargnęły też do kawiarń i restauracyj, napadając na publiczność, która nie mogła się obronić przed dotkliwemi ukłuciami. Po kilkunastu minutach obłok wzniósł się w górę, jakby na dane hasło i zniknął w kierunku południowo-wschodnim.

Est modus! Z powodu ostrożności policyjnych, jakie zarządzono w Paryżu, w czasie pobytu Wiktora Emanuela, opowiada *Gaulois* pyszne zdarzenie z czasów Napoleona III. W czasie jego wycieczki po Normandji, dowiedział się prefekt departamentu Janvier de la Motte, że rewolucjoniści mają zamiar wyprawić niemiłą cesarzowi manifestację. Nie namyślając się długo, zaprosił do siebie sześciu przewódców i rzekł im:

— Wasze plany znam. Jeżeli je wykonacie, zostaniecie aresztowani, oddani pod sąd i skazani co najmniej po sześć miesięcy. Wiem także, że jeżeli zaniechacie demonstracji, ściągniecie na siebie wzgardę i zarzut tchórzostwo, ze strony waszych przyjaciół. Otóż chcę wam zrobić dobrze. Cesarz przyjeżdża jutro i zabawi trzy dni. Natenczas z waszą zgodą zamknę was, w bardzo miłem zresztą więzieniu, skutkiem czego uwolnię was od następstw, zarówno demonstracji, jak i jej zaniechania. Przyjmujecie propozycję?

— Przyjmujemy, odpowiedzieli rewolucjoniści, istotnie zadowoleni z takiego obrotu rzeczy.

Cesarz i cesarzowa przyjmowani byli bardzo serdeczne. Rewolucjoniści ucichli przestraszeni aresztowaniem swych przewódców.

Po ich odjeździe Janvier de la Motte, osobiście uwolnił więźniów, którzy w tym czasie tak wesoło żyli, że uznaniu swemu dali wyraz w okrzyku:

— Niech żyje nasz prefekt!

— Och! tylko bez przesady, drodzy przyjaciele, — rzekł ironicznie Janvier!

Dom kupców wiedeńskich. W sobotę w południe, w obecności cesarza, arcyksiążąt Ferdynanda Karola, Franciszka Salvatora, Rajnera, ministrów Koerbera i Calla, odbyło się w Wiedniu w uroczysty sposób, otwarcie „Domu kupców wiedeńskich".

Uznanie monarsze. Wiedeń. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza odręczne pismo cesarskie następującej treści: Kochany bratanku arcyks. Franciszku Ferdynandzie! W uznaniu zasług, jakieś, kochany położył, kierując pracą około poprawy przepisów o taktycznem wykształceniu piechoty „wyrażam ci szczególne zadowolenie".

Trzęsienie ziemi. Budapeszt. (Tel.). W miejscowości Bares zauważono w sobotę przedpołudniem, ponownie trzęsienie ziemi. Wśród ludności zapanowała ogromna panika.

Z kraju.

Delatyn. *(Szczęśliwe miasto).* Delatyn stanowczo ma szczęście, bo i jakżeż nie nazwać szczęśliwem małe miasteczko podgórskie, które posiada sąd z personalem, liczącym kilkunastu urzędników i zaopatrujących ten sąd codziennie w odpowiednią ilość ekshibitów; pięciu — na razie — wolno praktykujących prawników tj. jednego notarjusza i czterech adwokatów i to „na razie" mówię, bo niebawem ma przyjść adwokat... piąty. Przed niedawnymi jeszcze laty był w Delatynie jeden jedyny tylko notarjusz i ten najzupełniej dla miejsca i okolicy wystarczał. Zdawać by się mogło, że takie raptowne zwiększenie się czynności prawniczych, jest wynikiem podniesienia się handlu i przemysłu w miejscu i okolicy, że lud się bierze do działania i zbywając korzystnie produkty gospodarstwa, zakupuje nowe grunta dla rentownej uprawy roli, że wogóle coś się dzieje, co przysparza mieszkańcom dochodu i polepsza ich byt materjalny. Tymczasem, jakże zupełnie inaczej przedstawia się rzecz cała z bliska! Pieniactwo i skłonność do procesowania się o lada błahostkę obarcza urzędników sądowych pracą wprost nad siły, a dla adwokatów stanowią obfite źródło dochodu, runo złote, które skubią na chłopskiej skórze.

Gdyby tak ci pajdokraci, którzy z taką gotowością szerzą pomiędzy ludem waśnie narodowe, wzięli się do pracy nad nim, do tej serdecznej, szczęsnej pracy bez oglądania się na własny interes, wzięli się do dźwignięcia tego dobrego w gruncie ludu, który z siłą niepojętej energji po pochyłości opilstwa i pieniactwa na głowę leci w przepaść... Gdyby — ale nim się to stanie, przybędzie do Delatyna jeszcze jeden adwokat i jeszcze jedna tysiączka ekshibitów upłynie do protokołu podawczego tutejszego sądu. Delatyn jest szczęśliwy! Inne miejscowości, gdzie mieszkańców jest więcej, gdzie brak lekarza ustawicznie dotkliwie czuć się daje — nie mogą się go doprosić. U nas inaczej. Jest trzech lekarzy wolno praktykujących, a ma podobno przybyć czwarty, który tamtym wprawdzie ich szczupłe dochody zmiejszy, ale za to powiększy liczbę, rosnącego z dniem każdym po szczęśliwych jak Delatyn miasteczkach, lekarskiego proletarjatu.

Kraków. *(Wystawa metalowa).* Prace około urządzenia tej wystawy, w r. 1904 odbyć się mającej, wznowione zostały przez komitet i prowadzone są z całą energją. Biuro wystawy pracuje pod kierownictwem inżyniera Rollego nad rozsyłką odezw, wzywających do wzięcia udziału licznych u nas przemysłowców i rękodzielników, wytwarzających wyroby metalowe. Wątpić nie należy, iż producenci krajowi skorzystają z nadarzającej się sposobności, by zaznajomić publiczność ze swymi wyrobami i to tem bardziej w chwili obecnej, gdy rozpoczął się żywy popyt na wyroby krajowe Biuro wystawy mieści się w centrum miasta, w rynku głównym w szarej kamienicy, i w tem biurze codziennie urzęduje sekretarz biura od 4 do 8 godziny, tam więc wszelkich wiadomości interesowani zasięgnąć mogą.

O pomnik Bismarka.

Polscy radni miasta w Poznaniu wnieśli, jak wiadomo, interpelację o pomnik Bismarka, pytając, czemu burmistrz używał do prac przy pomniku służby miejskiej i czemu pomnik stanął na gruncie miejskim, należącym do miasta, a więc do obu narodowości, zamieszkujących Poznań? Dr. A. Chłapowski stwierdził na posiedzeniu, iż sam burmistrz Witting uznał w rozmowie z nim postawienie pomnika na gruncie miejskim za prowokację ludności polskiej. *Pos. Tagebl.* zamieścił pismo p. Wittinga z zaprzeczeniem, obecnie jednak prostuje dr. Chłapowski to zaprzeczenie, pisząc: Pragnę dopomódz pamięci tajnego radcy p. Wittinga, dokładnie oznaczając czas i miejsce, w którem ze mną o tem rozmawiał, przytaczając bliższe szczegóły, które tej rozmowie towarzyszyły, a którą prawie dosłownie przytaczam. Działo się to 5 października 1901 roku około 5 popołudniu w Bydgoszczy w przedsionku owej sali, w której miasto Bydgoszcz dawało ucztę dla uczestników zjazdu miast, w którym i ja udział brałem. Wtedy to, opuszczając salę, zaczepił mnie p. nadburmistrz Witting mniej więcej w ten sposób:

— Widzi pan, panie doktorze, tak złymi, jak myślicie, nie jesteśmy przecież i z nami można żyć w zgodzie *(gemütlich).*

— Naturalnie! — odpowiedziałem.

— Ale powiedz pan przecież — mówił dalej p. Witting — dlaczego pan tak ostro wystąpił swego czasu przeciw upiększeniom ulicy św. Marcina. Zapewne pan sądził: tam zamierzają wystawić pomnik Bismarkowi?

— W istocie, panie nadburmistrzu, przyznaję się do tego.

— O, nie, panie doktorze — powiedział p. Witting — daję panu słowo honoru, że pomnik Bismarka nie stanie nigdy na żadnym gruncie miejskim, bo przyznać muszę, że byłoby to prowokacją ludności polskiej.

Zdziwiony nadzwyczaj temi słowy nadburmistrza, zawołałem:

— Brawo, panie burmistrzu, trzymam pana za słowo!

Dodać jeszcze muszę, że po powrocie z Bydgoszczy różnym znajomym o tem opowiadałem. Mam nadzieję, że p: tajny radca Witting przypomni sobie teraz własne słowa, że nie jest „zupełnie wykluczonem, jakobym to mógł powiedzieć." To mówił przecież p. tajny radca Witting do mnie samego."

Futra z kretów.

Niedawno *Figaro* podał serję rysunków, słynnego humorysty Caran d'Acha, przedstawiającą kłopoty kuśnierza. Naprożno biedak sprowadza futra najrzadsze z tajg Syberji, z puszcz Kanady, z ljansonów Ameryki południowej, z Afryki, Australji i z pod biegunów. Napróżno, bo już spowszedniały sobole, gronostaje, wiewiórki, bobry, skunksy, małpy, foki — nic nie zadowalnia wymagań, rozkapryszonej modnisi nowoczesnej. Co robić? Nagle wpada mu myśl genjalna do głowy. Robi futro — ze skór krecich i zyskuje odrazu sławę, oraz pieniądze.

Futro, które ani nie grzeje, ani też nie odznacza się pięknością lub trwałością, szarostalowe futerko kreta, staje się ni stąd ni zowąd towarem najbardziej poszukiwanym i cenionym.

Tak moda chce, a jej wyrokowi opierać się nie można.

A moda to kosztowna, bo na sporządzenie np. żakietu damskiego zużywa się 300 do 400 skórek krecich; ponieważ jednak muszą być wszystkie jednakiej barwy, bez żadnych odcieni, przeto co najmniej 1000 skórek potrzeba, aby odpowiedni wybór uczynić.

Skutkiem takiego popytu ceny skórek krecich podskoczyły natychmiast. Na targu londyńskim cena skórki pośledniejszego gatunku dochodzi szylinga (49 kop.), a lepszych od 2 do 3 szylingów. Łatwy stąd rachunek, co kosztuje jakie takie futro ze skórek tych sporządzone.

W Londynie sprzedają obecnie tylko skórki kretów holenderskich i szkockich, jako posiadające barwę najładniejszą i połysk; kto wie atoli, czy z czasem zapas skórek tych nie ulegnie wyczerpaniu i czy wówczas nie przyjdzie kolej na krety nasze.

Bodajby do tego nie doszło, kret jest bowiem stworzeniem nader pożytecznem w rolnictwie. Jako stworzenie nader żarłoczne, pożreć może dziennie tyle, co sam waży, a żywi się pędrakami owadów szkodliwych, jak chrabąszcze, składających jajka pod ziemią.

Tępienie zatem kretów dla pozyskania ich futerek może sprowadzić klęskę dla rolnictwa dotkliwą.

Bez wątpienia Holandja i Szkocja, dzięki nierozsądnej modzie futer krecich, klęskę taką rychło odczują.

Co jednak znaczy klęska rolnictwa dla wszechwładnej mody? Pani ta, gdy jej fantazja przyjdzie, gotowa jest na wszelkie okrucieństwa, niedorzeczności i gwałty, aby tylko woli jej zadość się stało.

Oporu nie znosi. W tem rzecz. To też nie ma rady. Krety będą w modzie, dopóki nie przyjdzie kolej na nietoperze, myszy lub szczury. Od mody wszystkiego spodziewać się można.

Dział ekonomiczny.

— **Dzierżawa restauracyj kolejowych.** *Gazeta Lwowska* z dnia 7 listopada 1903 ogłasza odnośnie do rozpisania przez dyrekcję kolei państwowych we Lwowie, w październiku, ofert na wydzierżawienie restauracji kolejowej we Lwowie, jak niemniej ofert na wydzierżawienie restauracyj kolejowych w Jarosławiu, Przemyślu, Tarnopolu, Stryju i Samborze, że wydzierżawienie restauracji wspólnej I i II wraz z oddzielną III klasy, tudzież z bufetami na peronach osobowych nowego dworca we Lwowie, nastąpi z dniem 1 kwietnia 1904, niezależnie od oddania do publicznego użytku nowego gmachu tego dworca, nadto, że wydzierżawienie restauracyj wspólnych I i II, jakoteż oddzielnych III klasy w stacjach kolejowych w Jarosławiu, Przemyślu, Tarnopolu i Stryju, nastąpi nie z dniem 2 stycznia 1904, jak pierwotnie ogłoszono, lecz z dniem 1 kwietnia 1904.

Wydzierżawienie restauracji wspólnej I i II, jakoteż oddzielnej III klasy w stacji Sambor, nastąpi, w myśl pierwotnego ogłoszenia, z dniem 2 stycznia 1904.

Wszystkie natomiast inne szczegóły pierwotnych, dotyczących ogłoszeń dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, są ważne nadal bez żadnej zmiany.

— **Nowe towarzystwo akcyjne.** Wiedeń. Rokowania między austrjackiemi fabrykami Schnekerta a firmą „Siemens i Halske" o połączenie obu tych firm, już ukończone. Odpowiednie wnioski zostaną przedłożone radzie zawiadowczej. Kapitał akcyjny fabryk Schuckerta wynoszący dotychczas 9 miljonów koron, będzie podwyższony na 18 miljonów. Nowe towarzystwo akcyjna nosić będzie firmę: „Austrjackie fabryki Siemensa i Schuckerta". Siemens i Halske obejmują nowe akcje w wysokości 9 miljonów po cenach minimalnych.

— **Kolonia.** *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga: "Jak donoszą z Syberji, inżynierowie wojskowi rokują z syberyjskiemi i moskiewskiemi firmami i kapitalistami, w sprawie założenia towarzystwa kolejowego dla połączenia linji kolejowej Orenburg-Taszkent, z główną linją syberyjską.

— **Targ na bydło.** Kraków 6 listopada Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 602 sztuk, b) owiec i kóz 464 sztuk, c) nierogaciczny 555 sztuk. Woły opasowe płacono po 64—68 kor., bydło nieopasowe po 58—62 k., za jeden centnar metrycznej żywej wagi, a nierogaciznę tuczną 96—120 k., za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła 453 sztuk, na eksport 149 sztuk. Ruch targowy bardzo ożywiony. Wszystko sprzedano.

— **Wiedeń** 7 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 675·50 Akcje węg. Zakł. kred. 738·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 533·50, Akcje Laenderbanku 425·—, Akcje Bankvereinu 498·75, Akcje Bodencredit 934·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 535·—, Akcje kolei państw. 670·—, Akcje kolei połudn. 90·—, Kolei Elbethal 421·50, Acje kolei Północnej 5490, Akcje kolei Czerniowieckiej 580·—, Akcje Alpiny 383·—, Akcje Rima Muranji 467·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1755·—, Akcje fabryki broni 360·—, Akcje tureckie tytoniowe 353·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1180·—, Oblig. węg. indemn. 97·95, Renta majowa 100·45, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 98·25, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·45, 4 proc. listy Banku kraj. 98·65, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·47, 4 proc. listy Banku hipot. 98·60, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·50, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·75, Losy tureckie 149·50, Marki 117·27, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 7 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 297·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 288·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 281·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 263·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 88·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 149·75; *b)* bezprocentowe: Budapesztańskie (Basilica) 5 zł. 18·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 471·—, Clary 40 zł. m. k. 172·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 70·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·65, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·50, Salma 40 zł. m. kon. 230·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·50, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500·—.

— **Wiedeń** 7 listopada. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·30 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 39·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 42·80 do —·—. Tendencja: stała.

— **Berlin** 7 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·60, Staatsbahny 143·70, Disconto Comandit 197·75, Berlińskie Towarz. handl. 163·60, Laura 237·10, Bochumy 185·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warszaw. wied. 166·25, Kolej morza Śródziemnego 92·40, Kolej Meridionalna 133·40, Losy tureckie 146·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 202·40, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 439·50, Lombardy 18·—, Kolej Henry 107·75, Niemiecki bank narodowy 125·40, Kanada Profered 119·75, Akcje żeglugi hamburskiej 108·10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 234·25.

— **Berlin** 7 listopada. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 7 listopada. Austrjackie kredyty 212·60, Kolej państw. —·—, Disconto 195·90, Laura —·—.

— **Paryż** 7 listopada. 3 procentowa renta 98·30, mąka 30·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego